The Making of Biblical Womanhood

Stworzenie rzekomej „biblijnej roli kobiety”

How the Subjugation of Women Became Gospel Truth

Jak ujarzmienie kobiet stało się prawdą ewangelii

Autorka: Beth Allison Barr, profesor historii (specjalność: średniowiecze) na Baylor University

Beth Allison Barr · przekład na język niemiecki: Hans-Jörg Ronsdorf · kwiecień 2021 · poprawiono w październiku 2026

Ta książka jest jedną z odpowiedzi na wydaną w USA w 1991 roku książkę: Recovering Biblical Manhood & Womanhood. Książka ta reprezentuje wyraźnie hierarchiczne rozumienie ról mężczyzny i kobiety w małżeństwie, w zborze i w społeczeństwie. Od 2008 roku jest dostępna także po niemiecku (zob. niżej). Jej autorami, a właściwie redaktorami, są Wayne Grudem (znany ze swojej „Teologii systematycznej”, dostępnej także po niemiecku) i znany teolog John Piper.

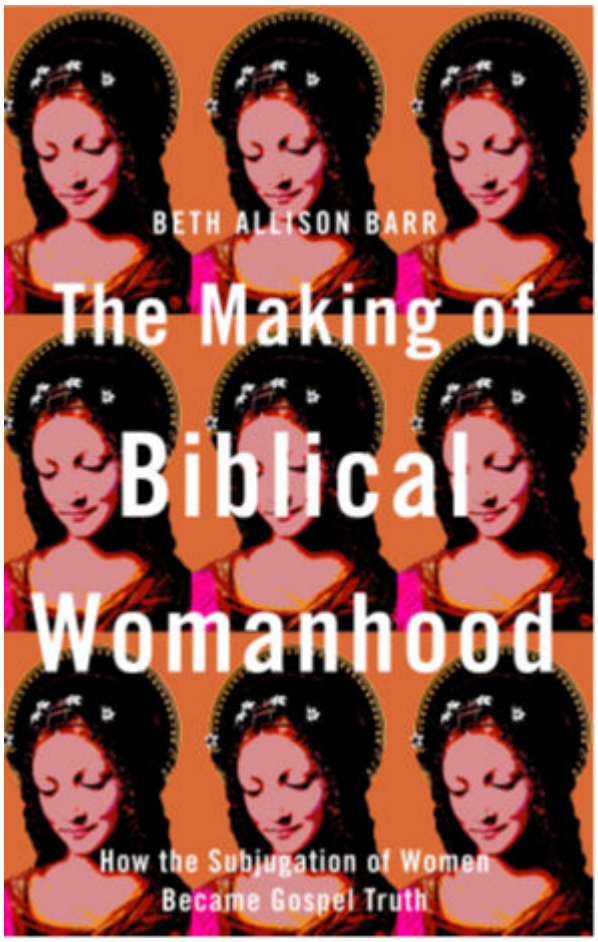

Jest to odpowiedź na tę książkę:

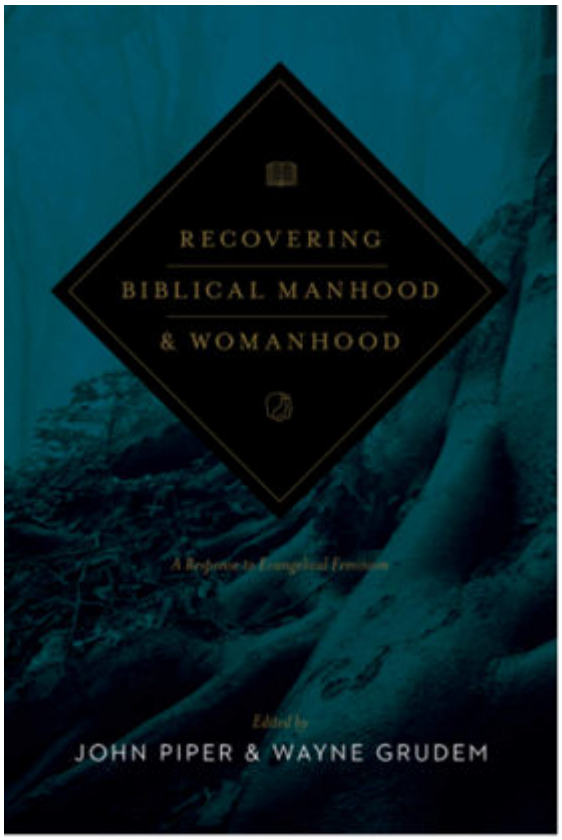

Po niemiecku:

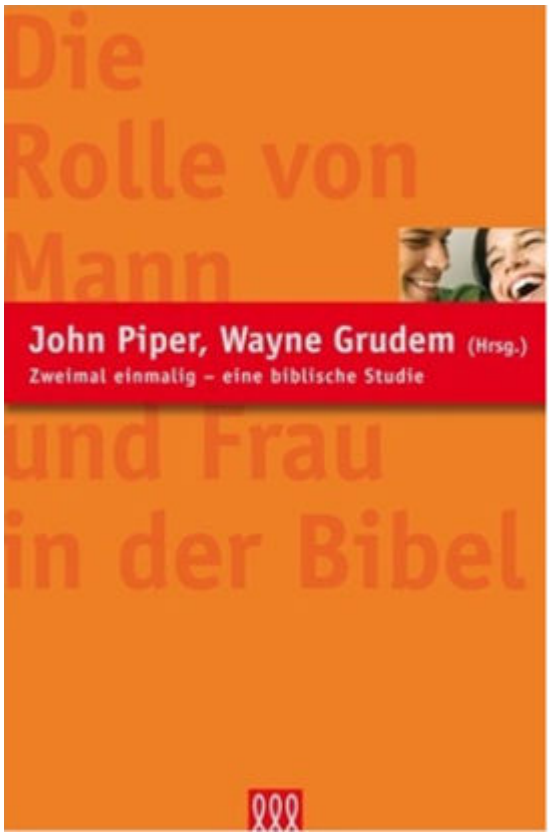

https://www.3lverlag.de/schnellbestellung/289-die-rolle-von-mann-und-frau-in-der-bibel.html

Spis treści

Podziękowania

Wprowadzenie

1. Początki patriarchatu
2. A jeśli „biblijna rola kobiety” wcale nie pochodzi od Pawła?
3. Nasza wybiórcza pamięć o średniowieczu
4. Cena, jaką za reformację zapłaciły ewangelikalne kobiety
5. Wymazywanie kobiet z angielskiej Biblii
6. Uświęcenie podporządkowania
7. Wyniesienie „biblijnej roli kobiety” do rangi prawdy ewangelii
8. Czy nie nadszedł czas, by uwolnić kobiety?

Fragment rozdziału 2 w przekładzie (bez przypisów)

A jeśli nasza „biblijna rola kobiety” nie pochodzi od Pawła?

„NIENAWIDZĘ PAWŁA!”

Nie potrafię wam powiedzieć, jak często słyszałam to od moich studentów – przeważnie od młodych kobiet, które są naznaczone, wręcz poranione tym, jak używano przeciwko nim Pawła, gdy mówiono im, że mają milczeć (1 Kor 14), podporządkować się swoim mężom (Ef 5), że nie wolno im nauczać ani sprawować władzy nad mężczyznami (1 Tym 2) i że mają pracować w domu (Tyt 2). Uczono je, że Bóg przeznaczył kobiety do tego, by szły za przywództwem mężczyzn (1 Kor 11) i skupiały się na rodzinie i domu (Kol 3; 1 Piotr 3), a każde zajęcie poza rodziną ma być dla kobiet sprawą drugorzędną – a jeśli już, to najczęściej z konieczności albo wtedy, gdy dzieci opuszczą dom.

Kilka lat temu przyszła do mojego gabinetu studentka, rzekomo po to, by omówić swoją pracę semestralną, ale szybko stało się jasne, że tak naprawdę chce porozmawiać o swoim powołaniu. Zapytała mnie: Czy Bóg powołał Panią do tego, by była Pani zarazem profesorem, matką i żoną pastora? Czy było to trudne? Czy miała Pani wyrzuty sumienia, że pracuje Pani poza domem? Czy mąż Panią wspierał? Co myśleli ludzie w Pani zborze? Opowiadała o swojej frustracji jako chrześcijanki z konserwatywnego środowiska, nastawionej na karierę, która próbuje pogodzić oczekiwania Kościoła i rodziny ze swoimi celami zawodowymi. Rozmowa, którą niedawno odbyła z ojcem, wytrąciła ją z równowagi. Ponieważ martwiła się wyborem głównego kierunku studiów, poprosiła go o radę. Próbował rozwiać jej obawy, mówiąc, że kierunek studiów nie jest aż tak ważny, bo i tak wyjdzie za mąż i nie będzie pracować. Zaszokowana odpowiedziała: „Tato, naprawdę posyłasz mnie na cztery lata do college’u po to, żebym nigdy nie skorzystała z dyplomu?”

Postawa ojca wobec kobiet pracujących poza domem nie jest nietypowa. Jak widzieliśmy, badanie Barna Group z 2017 roku wykazało, że Amerykanie w ogóle czują się coraz swobodniej z kobietami na stanowiskach kierowniczych i lepiej rozumieją poważne przeszkody, na jakie kobiety napotykają w pracy – chrześcijanie ewangelikalni jednak pozostają w tyle. Być może najbardziej zdumiewająca

przepaść w nastawieniu ewangelikałów dotyczy kobiet w niektórych rolach przywódczych. W 2016 roku skomentowałam, że stosunek Wayne'a Grudema do kobiet – to, że nigdy nie powinny sprawować władzy nad mężczyznami – uniemożliwia mu poparcie kandydatki na urząd prezydenta. Badanie Barna Group sugeruje, że miałam rację. Biali ewangelikalni przywódcy tacy jak Grudem, którzy poparli kandydaturę Donalda Trumpa na prezydenta, należą do grupy, która najmniej swobodnie czuje się z kobietą na stanowisku prezydenta. Przynajmniej dla części ewangelikalnych i republikańskich wyborców (27–35 procent) problem z Hillary Clinton polegał nie tylko na tym, że jest demokratką, ale także na tym, że jest kobietą (27 procent wyborców ewangelikalnych i 35 procent wyborców republikańskich przyznało, że źle się czuje z myślą o kobiecie na stanowisku prezydenta). Trzy lata później nie zdziwiło mnie, że kandydatura Elizabeth Warren na prezydenta padła pod tym samym toporem uprzedzeń wobec płci.

Idee mają skutki. Te ewangelikalne przekonania – to, dlaczego argumentuje się w nich za nienaruszalnością podporządkowania kobiet – są zakorzenione w tym, jak interpretuje się Pawła. Council on Biblical Manhood and Womanhood może zaczynać swój przegląd komplementaryzmu[1] od 1 Księgi Mojżeszowej 2, ale jego odczytanie tego opowiadania o stworzeniu pochodzi z 1 Kor 11 i 1 Tym 2. Słowa Pawła wyznaczają każdy aspekt nauki komplementarnej. Ewangelikałowie czytają teksty Pawłowe tak, jakby ustanawiały trwałe i nakazane przez Boga różnice ról między płciami. Mężczyźni sprawują władzę, której kobiety nie mają.

Mężczyźni prowadzą, kobiety idą za nimi. Paweł nam to mówi.

Czy to dziwne, że moi studenci nienawidzą Pawła?

Ale co, jeśli źle odczytaliśmy Pawła? We wczesnych latach naszej pracy z młodzieżą mój mąż i ja zabraliśmy grupę młodych ludzi na weekendową konferencję ewangelizacyjną. Jeden z mówców zdradził swoją tajną broń ewangelizacyjną – pytanie: „A co, jeśli się mylisz?" Niewiele pamiętam z tej konferencji, ale to pytanie we mnie zostało. Okazało się przydatne w mojej pracy historyczki – co, jeśli mylę się w swoich wnioskach? Czy jestem gotowa ponownie rozważyć dowody? Okazało się przydatne w mojej pracy nauczycielki, zwłaszcza gdy student przedstawia mi inny pomysł. Pytanie „A co, jeśli się mylę?" pomaga mi lepiej słuchać innych. Utrzymuje mnie w pokorze. Czyni mnie lepszą badaczką.

Oto więc moje pytanie do komplementarnych chrześcijan ewangelikalnych: A co, jeśli się mylicie? Co, jeśli ewangelikałowie rozumieli Pawła przez soczewkę współczesnej kultury, a nie tak, jak Paweł chciał być rozumiany? Ruch ewangelikalny obawia się, że uznanie przywództwa kobiet oznacza ugięcie się pod presją kultury. A co, jeśli to Kościół ugina się pod presją kultury, odrzucając przywództwo kobiet? Co, jeśli nasza interpretacja Pawła – a w konsekwencji wykluczenie kobiet z zadań przywódczych – zamiast z „prostego i naturalnego" odczytania wynika z tego, że dostosowujemy się do postaw i sposobów myślenia wokół nas? Chrześcijanie w przeszłości mogli wykorzystywać Pawła, by wykluczać kobiety z przywództwa, ale to nie znaczy, że podporządkowanie kobiet jest biblijne. Znaczy to tylko, że chrześcijanie dzisiaj powtarzają ten sam błąd co chrześcijanie w przeszłości – kształtując nasze traktowanie kobiet według świata wokół nas, a nie według świata, który Jezus ukazuje nam jako możliwy.

Kiedy więc moi studenci mówią, że „nienawidzą Pawła", odpowiadam: To nie Pawła nienawidzą; nienawidzą raczej tego, jak listy Pawła stały się podstawą rozumienia biblijnych ról płci, które uciska kobiety. Beverly Roberts Gaventa, czołowa badaczka listów Pawła, ubolewa, że ewangelikałowie poświęcili tak wiele czasu na „przeczesywanie wersów listów Pawła w poszukiwaniu twierdzeń

teologicznych i wytycznych etycznych, których trzeba ściśle przestrzegać", że przeoczyliśmy większy cel Pawła. Jego wezwanie do jedności sprowadziliśmy do pilnowania granic w imię jednolitości; „radykalny charakter" Ciała Chrystusa zamieniliśmy na sztywną hierarchię płci i władzy. Zamiast „myśleć razem z Pawłem", do czego wzywa Gaventa, ewangelikałowie zamienili Pawła w broń w swoich własnych wojnach kulturowych. Znawca Nowego Testamentu Boykin Sanders wyjaśnia, że nadszedł czas, by właściwie zrozumieć Pawła w sprawie kobiet. Pogrubioną czcionką, pod nagłówkiem „Nie ma mężczyzny ani kobiety", przekonuje: „Nauka dla czarnego Kościoła jest tu taka, że dyskryminacja ze względu na płeć w pracy zboru jest nie do przyjęcia". Paweł pokazuje nam, że dyskryminacja ze względu na płeć jest „powrotem na drogi świata", a my jesteśmy powołani do „nowego świata ewangelii ukrzyżowanego Chrystusa".

Prawda – ewangelikalna rzeczywistość – jest taka, że tak bardzo skupiliśmy się na dopasowywaniu Pawła do nas, że zapomnieliśmy dopasować się do tego, do czego Paweł nas wzywa: do bycia jednym w Chrystusie. Zamiast wybrać to, co lepsze, i uchwycić się „nowego świata ewangelii ukrzyżowanego Chrystusa", postanowiliśmy dalej robić to, co ludzie robili zawsze: budować własną wieżę hierarchii i władzy.

Bo Pawła można czytać inaczej

Moje ulubione kazanie o małżeństwie napisał pewien średniowieczny kapłan. Niewielu ludzi zna jego imię, choć Dorothy L. Sayers skradła moje serce, cytując go w swoim klasycznym kryminale „The Nine Tailors" (po niemiecku „Die neun Schneider"; to kolejna z moich ulubionych książek). Nazywał się John Mirk i żył w zachodniej Anglii pod koniec XIV i na początku XV wieku. Jego zbiór kazań, Festial, stał się w Anglii popularny – tak popularny, że pierwsze wydanie oficjalnych kazań protestanckich w 1547 roku napisano częściowo po to, by przeciwdziałać jego wpływowi. Istnieją dowody na to, że kazania z Festial drukowano aż do przeddnia reformacji i że mimo katolickiej doktryny Festial głoszono dalej przez cały okres panowania królowej Elżbiety I.

Posłuchajcie, jak to kazanie z Festial opisuje małżeńską relację między mężczyzną a kobietą: „Tak więc mężczyzna ma według Bożego przykazania pojąć żonę w tym samym wieku, tego samego stanu i tego samego urodzenia". Tekst mówi dalej: „Dlatego mężczyzna ma opuścić ojca i matkę i przyłączyć się do niej jak do części samego siebie, a ona ma kochać jego, a on ją, prawdziwie jedno z drugim, i oboje mają być jednym ciałem". Kazanie nie podkreśla hierarchii, lecz to, że mąż i żona mają się kochać „prawdziwie jedno z drugim" i stać się „jednym ciałem". Kiedy kapłan błogosławi obrączkę żony, wyjaśnia, że „przedstawia ona Boga, który nie ma ani początku, ani końca, i wkłada ją na jej palec, w którym jest żyła biegnąca do jej serca, aby pokazać, że ma ona kochać Boga ponad wszystko, a potem swojego męża". Obrączka głosi, że wierność kobiety należy najpierw do Boga, a potem do jej męża. Choć kazanie jest pełne fragmentów Biblii i obficie cytuje 1 Mojżeszową 1-3 oraz Mat 22 i Jan 2, nie cytuje Pawła. Nie zawiera żadnego odniesienia do Listu do Efezjan, do Kolosan, do Tytusa ani nawet do 1 Listu Piotra – pism nowotestamentowych, które, jak wiadomo, zawierają wezwanie do żon, by podporządkowały się swoim mężom. Te nowotestamentowe fragmenty, znane jako „kodeksy domowe"[2] (Ef 5,21-6,9; Kol 3,18-4,1; 1 Piotr 2,18-3,7; Tyt 2,1-10), dominują we współczesnych dyskusjach o rolach płci i położyły podwaliny pod zmianę w uzupełnieniu z 1998 roku do „Baptist Faith and Message", zgodnie z którą żony mają „życzliwie podporządkować się" władzy swoich mężów. Ale średniowieczne kazanie Mirka „przywiązuje bardzo małą wagę do podporządkowania żony jako podstawy dobrego życia w małżeństwie", stwierdza historyczka Christine Peters. Mirk nie oświadcza, że

żona ma być posłuszna mężowi. W rzeczywistości jego kazanie podkreśla, że Ewa wpadła w kłopoty właśnie dlatego, że za bardzo kochała swojego męża, i dlatego obrączka nie jest symbolem tego, że żona należy do męża – jest przypomnieniem dla żon, by stawiały Boga na pierwszym miejscu.

W swoich badaniach odkryłam, że w kazaniach w późnośredniowiecznej Anglii rzadko głoszono te fragmenty Pawłowe, przeciwko którym buntują się moi studenci. To poważna różnica w porównaniu z kazaniami we współczesnym świecie ewangelikalnym – i dość zaskakująca, jeśli weźmie się pod uwagę, że świat średniowieczny skłaniał się ku patriarchatowi tak samo jak świat starożytny i nasz współczesny (więcej o tym w następnym rozdziale). To także poważna różnica w porównaniu z tym, czego nas uczono o pismach Pawła na temat kobiet – że w całej historii chrześcijaństwa wykorzystywano je jak nieprzerwaną nić przewodnią, by podtrzymać Boży plan, zgodnie z którym mężczyźni mają prowadzić, a kobiety iść za nimi.

To po prostu nieprawda. Weźmy na przykład katolicyzm. Ewangelikałowie zdają się myśleć tak: ponieważ tradycja katolicka nie ordynuje kobiet, musi również powoływać się na Pawła, by wspierać to, że mąż jest głową w małżeństwie. Tak nie jest, a przynajmniej nie konsekwentnie. Religioznawca Daniel Cere wyjaśnia: „W tradycji katolickiej nigdy nie istniała tradycja formalnego nauczania, która opowiadałaby się za [małżeńskim] podporządkowaniem". Historyk średniowiecza Alcuin Blamires opisuje „dręczące paradoksy" (zarówno praktyczne, jak i biblijne), które prześladowały średniowieczne nauki katolickie o płci, władzy i Ciele Chrystusa. Ponieważ na przykład mężowie grzeszyli, często okazywali się złymi przewodnikami dla swoich żon – i w ten sposób zacierali średniowiecznym kaznodziejom „linię podstawową" męskiej władzy. Jak argumentował pewien tekst z początku XV wieku, kobieta nie powinna ślepo iść za swoim mężem, ponieważ – jak mówi kazanie Mirka o małżeństwie – winna była wierność przede wszystkim Jezusowi jako swemu „najważniejszemu mężowi". Dla średniowiecznych kobiet Jezus jako głowa mógł przewyższać władzę męża; czasem kobiety mogły nawet przejąć przywództwo. Piotr Abelard, słynny scholastyk XII wieku, omawia biblijną historię o kobiecie, która namaszcza Jezusa olejkiem (Mat 26,6-13; Mar 14,3-9; Łuk 7,37-50). Abelard pisze, że jeśli „to kobieta, a nie mężczyzna, łączy się z głową Chrystusa", to ona „rzeczywiście ustanawia Go «Chrystusem»". Pozwalając kobiecie namaścić się olejkiem, Jezus znosi męską dominację – pozwala kobiecie zrobić to, co do tej pory mogli robić tylko mężczyźni: namaścić króla. Blamires opisuje argument Abelarda jako „zdumiewające przesunięcie konwencjonalnego układu płci, w którym ciało jest kobiece, a głowa męska". Namaszczenie Jezusa przez kobietę jest dla Abelarda „nadaniem imienia", pisze Blamires. „To ta kobieta namaszcza Świętego nad świętymi na Chrystusa". Mogłabym powiedzieć o wiele więcej, ale chodzi o to: mimo ewangelikalnej obsesji na punkcie męża jako głowy chrześcijanie w przeszłości i obecnie byli tego mniej pewni. Dobrym przykładem jest stanowisko papieża Jana Pawła II w jego liście apostolskim z 1988 roku („Mulieris dignitatem"). Sugeruje on, że wykorzystywanie słów Pawła z Ef 5 do usprawiedliwiania męskiej dominacji i podporządkowania kobiet w małżeństwie byłoby tym samym, co wykorzystywanie tych fragmentów do usprawiedliwiania niewolnictwa.

Bo Pawłowi nigdy nie chodziło o podkreślanie podporządkowania żon

Porozmawiajmy więc o podporządkowaniu żon, idei, którą ewangelikałowie wyprowadzają z nowotestamentowych kodeksów domowych. Jak widzieliśmy, kontekst historyczny wskazuje, że podporządkowanie żon nie było celem pism Pawła, także w kodeksach domowych. Co, gdyby Paweł nie włączył kodeksów domowych po to, by nakazać chrześcijanom, jak mają się stosować do hierarchii płci w Cesarstwie Rzymskim, lecz po to, by nauczyć ich żyć inaczej w ich rzymskim otoczeniu? Co, gdyby

kodeksy domowe można było czytać nie jako nowotestamentowe „teksty grozy” dla kobiet, lecz jako opór wobec rzymskiego patriarchatu?

Wzięte za dobrą monetę (jako „prosta i dosłowna interpretacja”), kodeksy domowe zdają się uświęcać rzymską strukturę patriarchalną: władzę paterfamilias (męża/ojca) nad kobietami, dziećmi i niewolnikami. Dobrze pokazuje to tekst z Kol 3: „Wy, żony, podporządkujcie się swoim mężom, jak przystoi w Panu. Wy, mężowie, kochajcie swoje żony i nie bądźcie dla nich przykrzy. Wy, dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to podoba się Panu. Wy, ojcowie, nie drażnijcie swoich dzieci, aby nie upadały na duchu.

Wy, słudzy, bądźcie we wszystkim posłuszni swoim panom według ciała, nie służąc dla oka, jakbyście chcieli przypodobać się ludziom, lecz w prostocie serca, bojąc się Pana” (Kol 3,18-22).

Na wypadek, gdybyście niewiele wiedzieli o rzymskim patriarchacie: męska kuratela była rzymskim prawem. Żony musiały prawnie podporządkować się władzy swoich mężów; niezamężne kobiety musiały podporządkować się władzy swoich ojców albo najbliższych krewnych płci męskiej; kobiety nie mogły posiadać własności ani samodzielnie prowadzić interesów; kobiety nie mogły dokonywać żadnych czynności prawnych ani finansowych bez mężczyzny działającego w ich imieniu. Z tej historycznej perspektywy nie dziwi, że w rzymskich tekstach z I wieku (w Nowym Testamencie) znajdujemy rozważania o żonach, które odzwierciedlają rzeczywistość życia żon w rzymskim świecie I wieku. Przejęte przez Pawła polecenie, by żony były poddane swoim mężom, jest dokładnie tym, czego oczekiwałby świat rzymski.

Jako współcześni ewangelikałowie po prostu tego nie rozumiemy.

Paweł nie mówił pierwszym chrześcijanom, że mają być tacy jak wszyscy inni; mówił im, że jako chrześcijanie muszą być inni. Rachel Held Evans opisuje chrześcijańskie kodeksy domowe jako „remiks Jezusa” rzymskiego patriarchatu. Badania naukowe sugerują, że pojęcie remiksu dobrze to opisuje. Badaczki Nowego Testamentu Carolyn Osiek i Margaret MacDonald dowodzą na przykład, że nauki etyczne osadzone w kodeksie domowym Listu do Efezjan są tak „przeciwstawne” światu grecko-rzymskiemu, że zamiast być znakiem przystosowania, „kodeks domowy zostaje przedstawiony jako to, co ostatecznie wyróżnia wierzących”. Czytane właściwie, kodeksy domowe wyzwalają nie tylko kobiety, jak pisze Shi-Min Lu, lecz wyzwalają wszystkich członków domu od „opresyjnych elementów” świata rzymskiego. Paweł nie narzucał chrześcijanom rzymskiego patriarchatu; Paweł posłużył się remiksem Jezusa, by powiedzieć chrześcijanom, jak ewangelia czyni ich wolnymi.

Przyjrzyjmy się więc remiksowi Jezusa w dwóch podobnych fragmentach kodeksów domowych u Pawła:

[Kol 3,18-19, przekład z niemieckiej Biblii Elberfelder] ***Wy, żony, podporządkujcie się swoim mężom, jak przystoi w Panu. Wy, mężowie, kochajcie swoje żony i nie bądźcie dla nich przykrzy.***

[Ef 5,21-22.25.28.33, przekład z niemieckiej Biblii Elberfelder] ***Podporządkowani jedni drugim w bojaźni Chrystusowej. Wy, żony, podporządkujcie się swoim własnym mężom jak Panu.*** … ***Wy, mężowie, kochajcie swoje żony, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie za niego, … Tak i mężowie powinni kochać swoje żony jak własne ciała. … Lecz i wy, każdy z was niech kocha swoją żonę jak samego siebie; a żona niech się boi męża.***

Jako współcześni chrześcijanie od razu słyszymy męską władzę. Wy, żony, podporządkujcie się swoim mężom. Jednak pierwsi słuchacze Pawła, chrześcijanie I wieku, od razu usłyszeliby coś przeciwnego.

Wy, mężowie, kochajcie swoje żony i nigdy nie traktujcie ich szorstko. Wy, mężowie, kochajcie swoje żony, tak jak Chrystus umiłował Kościół i wydał się za niego. Punkt ciężkości chrześcijańskich kodeksów domowych nie jest już ten sam co w świecie rzymskim.

Weźmy na przykład filozofa Arystotelesa z IV wieku przed Chr. W swojej „Polityce" Arystoteles napisał coś, co miało się stać jednym z najbardziej wpływowych tekstów o porządku domowym w kulturze zachodniej. Posłuchajcie, co powiedział:

Widzieliśmy, że zarządzanie domem ma trzy części – jedną jest władza pana nad niewolnikami …, drugą władza ojca, a trzecią władza męża. Mąż i ojciec, jak widzieliśmy, panuje nad żoną i dziećmi, obojgiem wolnymi, lecz władza ta jest różna: władza nad dziećmi jest królewska, nad żoną – konstytucyjna. Bo choć mogą istnieć wyjątki od porządku natury, to jednak mężczyzna jest z natury bardziej zdolny do rządzenia niż kobieta. … Nierówność [między mężczyzną a kobietą] jest trwała. … Męstwo mężczyzny przejawia się w rozkazywaniu, męstwo kobiety w posłuszeństwie. … Wszystkie klasy należy uważać za obdarzone ich szczególnymi cechami; jak mówi poeta o kobietach: „Milczenie jest chwałą kobiety, ale nie jest w równym stopniu chwałą mężczyzny".

Słyszycie różnice? Arystoteles pisze specjalnie do mężczyzn o tym, jak mają rządzić i dlaczego mają prawo rządzić. Nie włącza podwładnych do rozmowy. Zarządzanie domem jest domeną rzymskiego mężczyzny – jako pana, ojca i męża. Słowo jest skierowane wyłącznie do mężczyzn.

W przeciwieństwie do tego chrześcijańskie kodeksy domowe zwracają się do wszystkich ludzi w zborze domowym – do mężczyzn, kobiet, dzieci i niewolników. Każdy jest włączony do rozmowy. Teolożka Lucy Peppiatt pisze, że to jest „klucz" do chrześcijańskiego podważenia rzymskiego patriarchatu. Ponieważ chrześcijańskie kodeksy domowe zwracają się do wszystkich członków rzymskiego domu, zamiast zakładać kuratelę męskiej głowy rodziny, „zawierają w sobie odwrócenie zwykłych pozycji, jakie przyznaje się mężczyznom, kobietom, niewolnikom i dzieciom, i oczekiwań, jakie się wobec nich stawia". Zamiast nadawać władzę mężczyźnie, który mówi i działa w imieniu ludzi w swoim domu, chrześcijańskie kodeksy domowe dają każdemu członkowi wspólnoty domowej – połączonej wiarą w Chrystusa – prawo, by sam słuchał i działał. To radykalna różnica w porównaniu z rzymską strukturą patriarchalną. Chrześcijańska struktura zboru domowego opiera się patriarchalnemu światu Cesarstwa Rzymskiego.

Bo Pawłowi nie chodziło o podkreślanie męskiej władzy

Sposób, w jaki chrześcijańskie kodeksy domowe kształtują męską władzę, można także odczytać jako sprzeciw wobec rzymskiego patriarchatu. Arystoteles pisał po to, by uzasadnić męską władzę. Podkreślał trwałą nierówność między mężczyznami a kobietami: naturą mężczyzny jest rozkazywać, a naturą kobiety – słuchać. Chrześcijańskie kodeksy domowe robią coś innego. W Liście do Kolosan 3 Paweł rozpoczyna swoje wskazania dotyczące domu od wezwania skierowanego najpierw do żon – a nie do mężczyzny, który przypuszczalnie ma decydujący głos (jak czyni to Arystoteles). Zarówno Peppiatt, jak i Scot McKnight podkreślają, że Paweł nie wysuwa na pierwszy plan władzy i autorytetu mężczyzny. Paweł podkreśla natomiast, że żony mają się podporządkować, jak przystoi w Panu (a nie dlatego, że są gorsze), a mężowie mają kochać swoje żony i nie traktować ich szorstko. „Zamiast uzasadniać polecenie dla żony autorytetem, władzą, przywództwem czy statusem jej męża w hierarchii", pisze McKnight, „uzasadnienie jest radykalnie inne: opiera się na sposobie życia Pana". To Jezus, a nie rzymski ***paterfamilias***, kieruje chrześcijańskim domem.

Podobnie List do Efezjan 5 można czytać jako opór wobec rzymskiego patriarchatu. Wielu uczonych dowodzi, że Paweł podporządkowuje całe swoje omówienie kodeksu domowego wersetowi 21: „Podporządkujcie się sobie nawzajem w bojaźni przed Chrystusem". Jeśli przeczyta się ten werset na początku kodeksu domowego w Liście do Efezjan, zmienia on wszystko. Tak, żony mają się podporządkować, ale mężowie także. Zamiast podkreślać niższość kobiet, List do Efezjan 5 podkreśla równość kobiet – w wersecie 22 są one wezwane do podporządkowania się, tak samo jak ich mężowie są wezwani do podporządkowania się w wersecie 21. Zamiast czynić chrześcijan tylko kolejną częścią rzymskiego tłumu (w którym podkreśla się podporządkowanie kobiet), wzajemne podporządkowanie z wersetu 21 jest „charakterystyczne dla sposobu życia, który odróżnia wierzących od niewierzącego świata".

Z powodu swoich radykalnych implikacji werset 21 musi zostać oddzielony od wersetu 22 w tych przekładach Biblii, które chcą podtrzymać pogląd komplementarny (hierarchiczny).[3] English Standard Version (ESV) umieszcza werset 21 na końcu sekcji, którą tłumacze zatytułowali „Walk in Love". To oddziela werset 21 od początku następnej sekcji z nagłówkiem „Żony i mężowie", która zaczyna się dopiero od wersetu 22: „Żony, podporządkujcie się swoim mężom jak Panu". W ten sposób ESV decyduje się wysunąć na pierwszy plan podporządkowanie kobiet w wersecie 22 i dosłownie odcina je od Pawłowego podważenia rzymskiego patriarchatu w wersecie 21.

To, co tłumacze ESV zrobili z Listem do Efezjan 5, przypomina mi krytykę archeologa Iana Morrisa dotyczącą ateńskich mężczyzn w klasycznej Grecji. Nie jest przypadkiem, pisze Morris, że archeolodzy znajdują niewiele materialnych śladów kobiet w starożytnych Atenach. „Kobiety i niewolnicy pozostają niewidoczni", ale nie wynika to z „problemów metodologicznych" ani z błędnego przypisania znalezisk przez badaczy. „Niezwykle przenikliwa męska kultura obywatelska" greckiego miasta-państwa nie tylko ujarzmiała kobiety, lecz tak dobrze kontrolowała przestrzenie, w których kobiety żyły, że pozostało po nich niewiele śladów. Kobiety pozostają niewidoczne, ponieważ „tak chcieli męscy obywatele Aten". Podległość kobiet zostaje w przekładzie ESV Listu do Efezjan 5 podkreślona, a wezwanie do mężów, by się podporządkowali, zostaje pomniejszone – nie dlatego, że Paweł tak to rozumiał, lecz dlatego, że tak chcieli komplementarni tłumacze ESV.

List do Efezjan 5,21 nie jest jedynym radykalnym odwróceniem rzymskiego patriarchatu w tym rozdziale. Paweł żąda także, by mężowie kochali swoje żony tak, jak kochają własne ciało. Czy wiecie, że w świecie grecko-rzymskim ciało kobiety uważano za niedoskonałe i zniekształcone ciało męskie? W swoim piśmie „O rodzeniu się zwierząt" Arystoteles pisze, że „istota żeńska jest niejako zdeformowaną istotą męską" i że „ponieważ natura żeńska jest słabsza i zimniejsza … powinniśmy uważać stan żeński niejako za zniekształcenie". Kobiety były dosłownie potworami. Oczywiście Arystoteles przyznawał, że żeńskie zniekształcenie jest zjawiskiem „regularnym" i pożytecznym. Galen w II wieku po Chr. również uznał kobiety za niedoskonałych mężczyzn, którym brakowało ciepła, by wypchnąć narządy płciowe na zewnątrz. Ale podobnie jak Arystoteles przyznawał, że dobrze, że istnieją zniekształceni mężczyźni, bo w przeciwnym razie rozmnażanie byłoby niemożliwe.

W przeciwieństwie do tego Paweł nie okazuje nic z tej pogardy dla ciała kobiety. Ogłasza, że ciała męskie nie są cenniejsze ani godniejsze niż ciała kobiece. Kobiety, tak jak mężczyźni, mogą być „święte i nieskalane", a mężczyźni mają kochać ciało kobiety tak samo, jak kochają swoje własne męskie ciało (Ef 5,27-29). Mówię moim studentom, jak łatwo studium Pawła obala twierdzenie Johna Pipera, że chrześcijaństwo ma „męski charakter". Można by sądzić, że Paweł będzie się chlubił swoją męską władzą, ale tego nie robi. Jak odkryła Beverly Roberts Gaventa, Paweł siedem razy w swoich listach

posługuje się obrazami macierzyńskimi, by opisać swoją relację ze zborami, które współzakładał. „Statystycznie oznacza to, że Paweł używa obrazów macierzyńskich częściej niż ojcowskich, co robi wrażenie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że w większości dyskusji o listach Pawła praktycznie się one nie pojawiają". Paweł opisuje siebie – apostoła mężczyznę – jako matkę w ciąży, jako matkę rodzącą, a nawet jako matkę karmiącą.

Paweł nie tylko uważa ciało kobiety za cenne, lecz jest także gotów „oddać władzę patriarchy na rzecz roli, która przyniesie mu hańbę – hańbę mężczyzny utożsamianego z kobietą". Jakież to piękne, jakie radykalne jest przesłanie Pawła! Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, jak bardzo jego słowa musiały być mile widziane przez kobiety w zborach I wieku. To, co w świecie rzymskim czyniło ciało kobiety słabym, w pismach Pawła czyniło je mocnym. Przyjmując literacką postać kobiety, Paweł ucieleśnił radykalne twierdzenie swoich własnych słów z Gal 3,28, że w Chrystusie „nie ma już mężczyzny ani kobiety".

Średniowieczni chrześcijanie podejmowali Pawłowe obrazy macierzyńskie w sposób, w jaki nie robią tego współcześni chrześcijanie. Gaventa stwierdza, że niewielu współczesnych uczonych zwróciło uwagę na zdumiewające obrazy macierzyńskie u Pawła. Natomiast historyczka Caroline Walker Bynum była tak pod wrażeniem częstotliwości obrazów macierzyńskich, których używali męscy duchowni w XII wieku, że napisała przełomowe studium Jesus as Mother: Studies in the Spirituality of the High Middle Ages. „Pytanie, które chcę postawić", pisze, „brzmi: dlaczego posługiwanie się wyraźnymi i szczegółowymi obrazami macierzyńskimi do opisu Boga i Chrystusa, których zwykle opisuje się jako męskich, jest tak popularne wśród mnichów cysterskich w XII wieku". Wskazuje Anzelma z Canterbury, mnicha benedyktyńskiego, raczej patriarchalnego w swoim nastawieniu do kobiet, jako jednego z pierwszych średniowiecznych duchownych, którzy podjęli Pawłowe obrazy macierzyńskie. Wyraźnie nawiązując do słów Pawła z 1 Tes 2,7 i Gal 4,19, Anzelm pisze: „Ty [Pawle] jesteś wśród chrześcijan jak mamka, która nie tylko troszczy się o swoje dzieci, lecz troską swojej cudownej miłości rodzi je po raz drugi". To, że współcześni ewangelikałowie przeoczają radykalne posługiwanie się przez Pawła obrazami macierzyńskimi, nie znaczy, że ich nie ma. Znaczy to tylko, że po raz kolejny źle zrozumieliśmy Pawła.

Bo Pawłowi nie chodziło o rzymską hierarchię płci

Kolejny dowód, który przekonuje mnie, że kodeksy domowe należy czytać jako rodzaj oporu wobec rzymskiego patriarchatu, to sposób, w jaki świat rzymski postrzegał pierwszych chrześcijan: jako „odszczepieńców w sprawach płci". Osiek i MacDonald przypominają nam, że Pliniusz Młodszy, omówiwszy torturowanie dwóch chrześcijanek, które nazwał diakonkami, określił chrześcijaństwo jako „przewrotny i wybujały zabobon". Piszą: „Zwracając uwagę na pewien rodzaj kobiecego przywództwa w tej grupie – z pominięciem jakichkolwiek wzmianek o męskich przywódcach – Pliniusz dawał do zrozumienia, że ideały męskości są zagrożone. Kontrolę miały kobiety". A to z rzymskiego punktu widzenia było haniebne. Pierwsi chrześcijanie nie tylko powierzali kobietom role przywódcze; spotykali się też na równych prawach – mężczyźni, kobiety, dzieci i niewolnicy – w prywatności domu, tradycyjnie kobiecej przestrzeni. Chrześcijaństwo było odstępstwem od normy i niemoralne, bo uważano je za podkopywanie ideałów rzymskiej męskości. Chrześcijaństwo budziło odrazę Pliniusza, ponieważ nie trzymało się rzymskich kodeksów domowych – a nie dlatego, że za nimi szło.

Dla wielu współczesnych chrześcijan kodeksy domowe są tym, co odróżnia nas od świata. Podczas gdy feminizm wokół nas, jak wielu sądzi, szaleje chaotycznie, zbór ewangelikalny stoi jak zadbane drzewo zasadzone nad strumieniami wód – mocne i spokojne, z hierarchią gałęzi. Tak właśnie ujmują to John

Piper i Wayne Grudem w Recovering Biblical Manhood and Womanhood. We wprowadzeniu piszą: „Chcemy pomóc chrześcijanom odzyskać wzniosłą wizję męskości i kobiecości, takiej, jaką stworzył Bóg. … Mamy nadzieję, że ta nowa wizja – wizja biblijnej «komplementarności» – zarówno skoryguje wcześniejsze błędy, jak i pozwoli uniknąć przeciwnych błędów, wynikających z feministycznego zacierania danych przez Boga różnic między płciami". Tyle że świat Pawła w I wieku nie widziałby w rzymskiej hierarchii płci „nowej wizji". Rzymska struktura patriarchalna, która odbija się w Pawłowych kodeksach domowych, nie była „nową wizją". ***Uznawanie władzy paterfamilias było tym, co świat rzymski już robił. Patriarchat nie był czymś, co czyniło chrześcijan innymi; był czymś, co upodabniało ich do wszystkich innych.***

Nowotestamentowe kodeksy domowe opowiadają historię o tym, jak wczesny Kościół próbował żyć w niechrześcijańskim i coraz bardziej wrogim świecie. Chrześcijanie musieli się wpasować, ale musieli też wysoko nieść ewangelię Chrystusa. Musieli w miarę możliwości zachować ramy rzymskiego patriarchatu, ale musieli też wysoko cenić wartość i godność każdego człowieka, stworzonego na obraz Boga. Paweł dał im plany budowy remiksu rzymskiego patriarchatu. Zamiast zwracać się do mężczyzn jako do pierwszorzędnej władzy, chrześcijańskie kodeksy domowe włączają do rozmowy każdego. Zamiast uzasadniać męską władzę niższością kobiet, chrześcijańskie kodeksy domowe potwierdzają, że kobiety są równe co do wartości mężczyznom. Zamiast skupiać się na podporządkowaniu żony (to robili wszyscy), chrześcijańskie kodeksy domowe żądają, by mąż czynił dokładnie coś przeciwnego niż to, na co pozwalało prawo rzymskie: by poświęcał swoje życie dla żony, zamiast sprawować władzę nad jej życiem. To, pisze Peppiatt, jest „chrześcijańska rewolucja". To właśnie odróżnia chrześcijan od świata wokół nas.

Czy to możliwe, że zrozumieliśmy Pawła dokładnie na odwrót? ***Co, jeśli jego uwaga nigdy nie skupiała się na mężczyźnie jako głowie i na podporządkowaniu kobiety? Co, jeśli jego wizja była większa, niż to sobie wyobrażaliśmy? Co, jeśli Paweł, zamiast kopiować starożytną hierarchię płci, chciał nam pokazać, jak chrześcijańska ewangelia wyzwala nawet rzymski dom?***

Kilka lat temu mój mąż był z wieloma naszymi licealistami na wyjeździe poza miastem. Mężczyzna, który zwykle prowadził młodzieżową szkółkę niedzielną, do której należały wszystkie dzieci niejadące w ten weekend na wyjazd, zachorował. Byłam jedyną dostępną możliwością. Nie miałam nic przeciwko temu. Kocham uczyć, a w tamtym czasie byłam u szczytu swoich umiejętności. Co tydzień uczyłam nie tylko sześć grup studentów studiów licencjackich na Baylor University, lecz także dziewczęta z liceum w środowe wieczory oraz doktorantów, studentów i młodzież, z którymi spotykałam się jako mentorka. Uczenie, nawet z marszu, stało się moją drugą naturą.

Ale przywódcy w naszym zborze jasno dali do zrozumienia, że kobiety nie mogą uczyć mężczyzn, i kropka. A męskość zaczynała się według nich w wieku trzynastu lat. Musiałam więc zadzwonić do pastora. Musiałam wyjaśnić sytuację i poprosić o specjalne pozwolenie, by móc zastąpić nauczyciela mężczyznę w sali pełnej chłopców i dziewcząt w wieku nastoletnim. Po długiej pauzie powiedziano mi, że to w porządku, o ile tylko przejdę przez pytania do kazania z poprzedniego tygodnia i będę pełniła rolę moderatorki – nie nauczycielki. Kosztowało mnie to całe opanowanie, żeby po prostu powiedzieć dziękuję i odłożyć słuchawkę.

Jestem pewna, że po części chodziło o moją dumę. Oto byłam ja, profesor z doktoratem z dużego uniwersytetu badawczego (moją drugą specjalnością jest religioznawstwo), i mówiono mi, że nie mogę uczyć w licealnej szkółce niedzielnej. Tak, to zraniło moją dumę. Ale nie był to jedyny powód, dla którego byłam rozgniewana. Wynikało to także z tego, że uważałam, iż pastor się myli. ***Nie wolno mi***

było uczyć, bo on uważał, że Paweł powiedział kobietom, by milczały i nie sprawowały władzy nad mężczyznami. Co, jeśli Paweł nigdy tego nie powiedział? Co, jeśli – dokładnie tak jak w przypadku kodeksów domowych – po prostu źle zrozumieliśmy Pawła, bo zapomnieliśmy o jego rzymskim kontekście? Co, jeśli pomyliliśmy Pawłowe odpowiedzi na pogański świat wokół niego z własnymi słowami Pawła?

Bo Paweł nie powiedział kobietom, że mają milczeć

Ponieważ jestem historyczką, wiem, że w listach Pawła jest więcej niż to, co mówią same jego słowa. Paweł pisał do zborów, które dobrze znał. Znał je. „Te pytania nie biorą się znikąd", przypomina nam Gaventa w odniesieniu do 1 Listu do Koryntian. Paweł znał zmagania, ludzi, wichrzycieli. Nie musimy głęboko zanurzać się w historię, by zrozumieć podstawy przesłania Pawła. Możemy dostrzec, że w zborze korynckim powstała rywalizacja o wartość różnych darów duchowych (jako jeden przykład). Być może nie znamy szczegółów z pierwszej ręki – kto stał się wyniosły, a kto przedkładał proroctwo nad mówienie językami – ale wiemy, jak Paweł ich skarcił: wszystkie ich dary pochodzą z tego samego Ducha, wszystkie ich dary działają w obrębie tego samego ciała i żaden z ich darów nie działa niezależnie. Wyraźnie słyszymy przesłanie Pawła: w Ciele Chrystusa wszyscy jesteśmy jednakowo ważni. Odległość ponad dwóch tysięcy lat nie zaciemnia jego znaczenia.

A jednak, jeśli pomijamy historyczny kontekst listów Pawła, możemy wypaczyć ich znaczenie i robić z jego kretowisk góry. Znakomitego przykładu dostarcza 1 Kor 14,33-36: „Jak we wszystkich zborach świętych, kobiety mają milczeć na zgromadzeniach, bo nie wolno im mówić, lecz mają się podporządkować, jak mówi też Prawo. A jeśli chcą się czegoś nauczyć, niech w domu pytają swoich własnych mężów; bo hańbą jest dla kobiety mówić na zgromadzeniu. Czy to od was wyszło słowo Boże? Albo czy do was samych doszło?"

Paweł oświadcza, że kobiety mają być ciche, podporządkować się i polegać na duchowym autorytecie swoich mężów. Czy tak jest? Ten fragment stał się dla współczesnych ewangelikałów wielką górą, podkreślaną mocniej, niż według mnie Paweł kiedykolwiek zamierzał. Stał się tekstem podstawowym nauk komplementarnych. Przyjrzyjmy się, jak lepsze zrozumienie historii Rzymu może zmienić sposób, w jaki interpretujemy ten fragment.

W 215 roku przed Chr. pokonany i pozbawiony pieniędzy Rzym uchwalił nowe prawo. Tłem była największa klęska militarna Rzymu w dziejach. Rok wcześniej, 2 sierpnia, kartagiński wódz Hannibal w drugiej wojnie punickiej rozgromił armię rzymską pod Kannami. Źródła podają, że tego dnia zginęło od pięćdziesięciu do siedemdziesięciu tysięcy rzymskich żołnierzy. To więcej niż w niektórych najkrwawszych bitwach drugiej wojny światowej. Rzymski historyk Liwiusz z I wieku wykrzyknął: „Z pewnością nie ma innego narodu, który nie załamałby się pod takim brzemieniem nieszczęść". Tyle że Rzym nie był taki jak inne narody (i właśnie o to Liwiuszowi chodziło). Rzym się nie załamał. Rzymianie zacisnęli pasa, wystawili nową armię i walczyli dalej. Rzym był uosobieniem determinacji.

Moi studenci wiedzą, że nie lubię czystej historii wojskowości. Kiedy więc zaczynam opowiadać taką historię, wiedzą, że wkrótce pojawią się kobiety. I tak się dzieje. Rzymskie środki oszczędnościowe doprowadziły do surowego rozprawienia się z rosnącą grupą niezależnych, zamożnych kobiet – żon i córek, które skorzystały na nagłym ubytku męskich opiekunów. Rzym zrobił to prawdopodobnie z dwóch powodów (historycy wciąż się o to spierają). Jednym powodem był z pewnością wysiłek wojenny. Rzym potrzebował pieniędzy od wszystkich. Uchwalono więc prawo Oppiusza. Kobietom nie

wolno już było ubierać się zbytkownie, jeździć powozami (w Rzymie), z wyjątkiem szczególnych okazji, ani posiadać więcej niż pół uncji złota. Niektóre musiały nawet oddać państwu spadki z czasów wojny. Zachęcano te kobiety, by wydawały więcej pieniędzy na Rzym, a mniej na siebie.

Drugim powodem, dla którego Rzym prawdopodobnie wydał prawo Oppiusza, było ograniczenie publicznego obnoszenia się kobiet z bogactwem. Po bitwie pod Kannami Rzym był w żałobie. Nie był to czas na zabawy i strojne suknie. Był to czas, by zamknąć grodzie i walczyć do śmierci (co Rzymianie w zasadzie robili). Przede wszystkim nie był to czas, w którym kobiety miałyby więcej pieniędzy niż mężczyźni. Rzym był społeczeństwem patriarchalnym, jak już widzieliśmy, a rzymskie matrony – zamężne kobiety pozostające pod kuratelą swoich mężów – symbolizowały sukces rzymskiego społeczeństwa. Niezależne, zamożne kobiety, wolne od męskiego przewodnictwa, tego nie symbolizowały.

Nawiasem mówiąc, Rzym wygrał.

Ale kiedy kryzys minął, prawo ograniczające bogactwo kobiet pozostało w mocy, podczas gdy prawa ograniczające bogactwo mężczyzn zniesiono. Około 195 roku przed Chr. kobiety w Rzymie miały dość. Protestowały, blokowały ulice, a nawet drogi na Forum, i żądały zniesienia tego prawa.

Jeden z konsulów, Katon Starszy, sprzeciwiał się zniesieniu prawa. Posłuchajcie, co powiedział, i pamiętajcie, że Liwiusz zapisał jego mowę prawdopodobnie za panowania Cezara Augusta (27 przed Chr. – 14 po Chr.):

W domu nasza wolność zostaje przytłoczona przez kobiece szaleństwo, tu na Forum jest deptana i ponieważ nie utrzymaliśmy w ryzach pojedynczych kobiet, boimy się teraz wszystkich razem. … Doprawdy, zarumieniłem się, gdy niedawno przechodziłem przez sam środek gromady kobiet. … Powinienem był powiedzieć: „Cóż to za zachowanie? Biegać publicznie, blokować ulice i rozmawiać z mężami innych kobiet! Czy nie mogłyście zapytać o to samo w domu własnych mężów? Czy publicznie jesteście bardziej czarujące wobec mężów innych niż w domu wobec własnych? A przecież nawet w domu nie przystoi wam zajmować się tym, jakie prawa się tu uchwala albo znosi”. Nasi przodkowie nie chcieli, by kobiety prowadziły jakąkolwiek sprawę – nawet prywatną – bez opiekuna; chcieli, by pozostawały pod władzą rodziców, braci lub mężów; my (niech bogowie nam pomogą!) pozwalamy im nawet teraz sięgać po rządy i mieszać się do Forum i naszych zgromadzeń. Co one teraz robią na ulicach i skrzyżowaniach, jeśli nie namawiają trybunów, by głosowali za zniesieniem? … Jeśli teraz zwyciężą, czegóż one nie spróbują? Gdy tylko zaczną być wam równe, staną się od was wyższe.

Liwiusz zapisał tę mowę Katona w swojej historii Rzymu. Pliniusz Młodszy, który pisał pod koniec I wieku, przedstawia Liwiusza jako sławę. Liwiusz był poczytnym pisarzem, a jego historia musiała być bardzo znana. Jako historyczka nie jestem więc zaskoczona, że echa Liwiusza pojawiają się w Nowym Testamencie. Posłuchajcie jeszcze raz 1 Kor 14,34-35: „Kobiety mają milczeć w zborach. Bo nie wolno im mówić, lecz mają się podporządkować, jak mówi też Prawo. Jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech w domu pytają swoich mężów. Bo hańbą jest dla kobiety mówić w zborze”. Nie, to nie jest całkiem dosłownie. Ale jest blisko. Wyraźne echo. Innymi słowy: Paweł czerpie tu ze swojego rzymskiego otoczenia.

Mowa Katona nie jest jedynym rzymskim tekstem, który wyraża taki pogląd na kobiety. Badacz Nowego Testamentu Charles Talbert przypomina nam, że Juwenalis (początek II wieku po Chr.) w swojej 6. satyrze także potępia kobiety, które chodzą publicznie i mieszają się do spraw rządzenia należących do mężczyzn, zamiast zostać w domu. Świat rzymski uważał kobiety za podporządkowane mężczyźnie.

Świat rzymski oznajmiał, że to mężczyźni mają przekazywać swoim żonom informacje w domu, zamiast żeby kobiety chodziły publicznie. Świat rzymski nakazywał kobietom milczeć na publicznych forach.

Paweł był wykształconym obywatelem rzymskim. Musiał znać powszechną wówczas praktykę retoryczną korygowania błędnego poglądu przez zacytowanie go, a następnie obalenie. Paweł robi to w 1 Kor 6 i 7 ze swoimi cytatami „wszystko mi wolno", „pokarm jest dla brzucha, a brzuch dla pokarmu" i „dobrze jest mężczyźnie nie dotykać kobiety". W tych przypadkach Paweł cytuje błędne poglądy pogańskiego świata, takie jak „wszystko mi wolno". Następnie mocno je zmienia. Paweł musiał znać współczesne mu poglądy na kobiety, w tym pogląd Liwiusza, że kobiety mają milczeć publicznie i dowiadywać się wszystkiego w domu od swoich mężów. Czy nie jest możliwe, jak przekonuje Peppiatt, że Paweł w 1 Kor 11 i 14 robi to samo co w 1 Kor 6 i 7? Że obala złe praktyki, cytując je, a następnie korygując? Peppiatt pisze: „Zakazy dotyczące kobiet w liście do Koryntian są przykładami tego, jak Koryntianie traktowali kobiety – zgodnie z własnymi oczekiwaniami i wartościami kulturowymi, wbrew nauce Pawła".

Co, jeśli Paweł był tak zaniepokojony tym, że chrześcijanie w Koryncie nakładali na kobiety swoje własne kulturowe ograniczenia, że się do tego odniósł? Zacytował złą praktykę, którą korynccy mężczyźni chcieli przenieść ze świata rzymskiego do swojego chrześcijańskiego świata, a następnie się jej przeciwstawił. Revised Standard Version (RSV) wspiera przypuszczenie, że Paweł właśnie tak zrobił. Paweł najpierw przedstawia kulturowe ograniczenia: „Jak we wszystkich zborach świętych, tak i kobiety mają milczeć w zborach. Bo nie wolno im mówić, lecz mają się podporządkować, jak mówi też Prawo. Jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech w domu pytają swoich mężów. Bo hańbą jest dla kobiety mówić w zborze" (1 Kor 14,33-35). A potem Paweł się wtrąca: „Jak to! Czy to od was wyszło słowo Boże, czy też jesteście jedynymi, do których ono doszło? Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że jest napełniony Duchem, niech uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pana. Jeśli ktoś tego nie uznaje, sam nie jest uznany. Dlatego, bracia moi, gorliwie zabiegajcie o to, by prorokować, i nie zabraniajcie mówić językami; lecz niech wszystko dzieje się przyzwoicie i w porządku" (w. 36-40).

Często robię to jako ćwiczenie na zajęciach. Proszę studenta, by przeczytał fragment z własnego przekładu, zwykle z ESV albo NIV. Potem czytam na głos z RSV, odpowiednio akcentując słowa. Kiedy wykrzykuję: „Jak to! Czy to od was wyszło słowo Boże?", zwykle słyszę, jak cała grupa wstrzymuje oddech. Raz pewna studentka zawołała głośno: „Pani doktor! Przecież to wszystko zmienia!" Tak, powiedziałam jej, właśnie tak jest.

Jeśli 1 Kor 14,34-35 czyta się jako cytat, który przedstawia praktykę koryncką (za czym opowiadali się D. W. Odell-Scott w 1983 roku, Charles Talbert w 1987 roku [uwaga tłumacza niemieckiego: także Thomas Schirrmacher w 1991 roku, Katharine Bushnell już 100 lat temu], a ostatnio znowu Peppiatt), zamiar Pawła wydaje się jasny: odróżnić to, co robili Koryntianie („kobiety milczą"), i wyjaśnić, że chrześcijanie nie powinni iść za praktyką koryncką („Jak to!"). Choć nie mogę zagwarantować, że Paweł właśnie to robił, ma to (historycznie) wiele sensu. Pierwszy List do Koryntian zawiera już kilka cytatów niepochodzących od Pawła, a sformułowania wersetów 34-35 są uderzająco bliskie źródłom rzymskim. Marg Mowczko zauważa: „Pogląd, że 14,34-35 jest cytatem niepochodzącym od Pawła, jest jednym z nielicznych, które dają przekonujące wyjaśnienie nagłej zmiany tonu, jaką wersety 34-35 wnoszą do tekstu, a także następującej potem nagłej zmiany tematu, tonu i rodzaju gramatycznego w wersecie 36". Jeśli Paweł rzeczywiście cytuje rzymski światopogląd, aby przeciwstawić mu światopogląd chrześcijański, to jego słowa znaczą dokładnie coś przeciwnego niż to, czego uczono ewangelikalne kobiety.

Czy to możliwe, że Paweł, zamiast mówić kobietom, że mają milczeć, jak czynił to świat rzymski, w rzeczywistości chciał powiedzieć mężczyznom, że w świecie Jezusa kobiety mogą mówić? Czy to możliwe, że (po raz kolejny) przeoczyliśmy, do czego Paweł zmierzał? Że zamiast wziąć sobie do serca jego naganę i pozwolić kobietom mówić, kontynuujemy właśnie te patriarchalne praktyki, które Paweł potępił?

Jako historyczce trudno mi pominąć, jak bardzo słowa Pawła są podobne do grecko-rzymskiego świata, w którym żyje. Ale nawet jeśli się mylę i Paweł tylko sięga do źródeł rzymskich, zamiast cytować je celowo po to, by je obalić, nadal twierdziłabym, że polecenia, które Paweł dał korynckim kobietom, ograniczają się do ich kontekstu historycznego. Dlaczego? Ponieważ niesprzeczność jest cnotą dobrej interpretacji (czyli zgodność wypowiedzi całego rozdziału, całego listu i całego Nowego Testamentu). Paweł nie wydaje ogólnego dekretu, że kobiety mają milczeć; we wszystkich swoich listach pozwala kobietom mówić (dobrym przykładem jest 1 Kor 11,1-6). Paweł nie ogranicza przywództwa kobiet; sam mówi nam, że kobiety przewodziły we wczesnym Kościele i że wspiera ich posługę (List do Rzymian 16 omówię w następnej części). Ustanowienie sztywnej hierarchii płci po prostu nie jest sprawą, o którą chodzi Pawłowi. Jak przypomina nam Beverly Roberts Gaventa w odniesieniu do wcześniejszego miejsca w 1 Liście do Koryntian (12,1-7), Pawłowe „powołanie do służby nie jest ograniczone ze względu na płeć, tak że argumenty o komplementarności nie znajdują tu żadnej podstawy". ***Upierając się, że Paweł nakazał kobietom milczeć, ewangelikałowie po raz kolejny skapitulowali przed kulturą patriarchalną. Zamiast wyrzucić za burtę Arystotelesa (do czego zachęcała nas kiedyś Rachel Held Evans), wyrzuciliśmy za burtę wolność w Chrystusie, którą Paweł tak bardzo starał się nam dać.***

Bo biblijne kobiety u Pawła nie pasują do naszego biblijnego obrazu kobiety

To kobiety Pawła z Listu do Rzymian 16 ostatecznie zmieniły moje zdanie.

Wciąż pamiętam niedzielę, w której coś we mnie zaskoczyło. Po kazaniu byłam wzburzona. Tak wzburzona, że zabrałam się do zmywania. Płynąca woda uspokajała mój umysł, gdy szorowałam talerze po obiedzie. Mój mąż wiedział, że coś jest nie tak (zmywanie naczyń było jednoznaczną oznaką). Przyszedł do kuchni. Nie powiedział ani słowa. W końcu odezwałam się ja. „Nie wierzę, że mąż jest głową". Oparł się o blat. Nie mogłam na niego spojrzeć. Minęło jeszcze trochę czasu, a potem zapytał: „Nie wierzysz, że mężczyźni są powołani do tego, by być duchowymi przywódcami domu?" Pokręciłam głową. „Nie". Postał tam jeszcze minutę, a potem powiedział po prostu „W porządku" i odszedł. Wiedziałam, że się ze mną w tym nie zgadza – dorastał w komplementarnym zborze i ukończył komplementarne seminarium. Mimo to był gotów słuchać i rozważyć inną perspektywę teologiczną. Na zawsze jestem wdzięczna za zaufanie, jakim mnie tego dnia obdarzył.

Właściwie to nie kazanie przelało czarę goryczy, choć pamiętam, że chodziło w nim o męskie przywództwo. Czarę goryczy przelał wykład, który niedawno wygłosiłam w ramach mojego kursu o historii kobiet. Rozmawialiśmy o kobietach we wczesnym Kościele, posuwając się chronologicznie od świata starożytnego do średniowiecza. Pod wpływem impulsu poprosiłam jednego ze studentów, by otworzył swoją Biblię i przeczytał na głos List do Rzymian 16 (na chrześcijańskim uniwersytecie zawsze mogę liczyć na to, że przynajmniej jeden student ma Biblię pod ręką). Poprosiłam grupę, by słuchała i zapisywała każde kobiece imię, które usłyszy.

Był to poruszający moment dydaktyczny – dla studentów i dla mnie. Wiedziałam, że kobiety wypełniają te wersety, ale nigdy jeszcze nie słuchałam, jak ich imiona są odczytywane na głos, jedno po drugim.

Feba, diakonka, która doręczyła list od Pawła i przeczytała go na głos w swoim zborze domowym.

Pryska (Pryscylla), której imię wymienione jest przed imieniem jej męża (coś dość niezwykłego w świecie rzymskim), jako współpracowniczka Pawła.

Maria, gorliwa pracownica ewangelii w Azji.

Junia, wybitna wśród apostołów.

Tryfena i Tryfoza, towarzyszki walki Pawła w Panu.

Umiłowana Persyda, która również pilnie pracowała dla Pana.

Matka Rufusa, Julia i siostra Nereusza.

Paweł oddaje cześć dziesięciu kobietom.

Siedem kobiet zostaje wyróżnionych ze względu na swoją służbę: Feba, Pryscylla, Maria, Junia, Tryfena, Tryfoza i Persyda. Jedna kobieta, Feba, zostaje nazwana diakonką. Kevin Madigan i Carolyn Osiek piszą, że Feba jest „jedyną diakonką zboru z I wieku, której imię znamy". Inna kobieta, Junia, zostaje określona nie po prostu jako apostoł, lecz jako ta, która wyróżnia się wśród apostołów.

Czy wiecie, pytałam moich studentów, że w Liście do Rzymian 16 więcej kobiet niż mężczyzn zostaje określonych przez swój urząd? Siedzieliśmy i przyglądaliśmy się imionom tych kobiet. „Dlaczego?" – wtrąciła nagle pewna studentka, tak pochłonięta wykładem, że nawet nie podniosła ręki. „Dlaczego nie zauważyłam tego wcześniej?" Prawdopodobnie dlatego, że angielski przekład Biblii, którego Pani używa, zaciera działalność kobiet, odpowiedziałam jej i zaczęłam dalsze wyjaśnienie.

Słuchałam samej siebie, gdy tego dnia prowadziłam wykład. Słuchałam, jak przedstawiam dowody na to, jak angielskie przekłady Biblii zaciemniają przywódczą rolę kobiet we wczesnym Kościele. Słuchałam samej siebie, jak przechodzę z grupą przez różne przekłady Listu do Rzymian 16.

Weźmy na przykład Ryrie Study Bible, wydaną w 1986 roku przez Moody Press (dostępną także w przekładzie niemieckim). Mój dziadek miał tę Biblię, a jego egzemplarz stoi na mojej półce. Zamiast uznać Febę za diakonkę, przekład oddaje jej funkcję słowem „służebnica". Posłuchajcie przypisu studyjnego: „Słowo przetłumaczone tu jako «służebnica» często tłumaczy się jako «diakonka», co skłania niektórych do przypuszczenia, że Feba była diakonisą. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że słowo to zostało tu użyte w nieoficjalnym znaczeniu pomocnicy". „Czy to zauważyliście?" – zapytałam moich studentów. Nie podaje się żadnego dowodu, dlaczego rolę Feby należałoby tłumaczyć jako „służebnica", a nie „diakonka". Nie podaje się żadnego dowodu, dlaczego słowo to miałoby być użyte raczej w „nieoficjalnym znaczeniu pomocnicy". Możemy się domyślać powodu takiego wyboru przekładu: chodzi o to, że Feba była kobietą, i dlatego zakłada się, że nie mogła być diakonem. Gdyby sformułowanie „diakon zboru w Kenchreach" następowało po męskim imieniu, poważnie wątpię, by znaczenie słowa „diakon" kiedykolwiek zostało zakwestionowane.

Ucząc, myślałam o moim własnym zborze. O tym, że kobiety rzadko pojawiały się na scenie, chyba że po to, by śpiewać albo grać na instrumencie. Myślałam o tym, że kobiety prowadziły naszą szkółkę niedzielną dla dzieci, a mężczyźni pracę z dorosłymi. Myślałam o czasie, gdy poproszono mnie o prowadzenie klasy szkółki niedzielnej dla dorosłych, a pastor przyszedł przejrzeć moje materiały. Ponieważ uczyłam tylko historii Kościoła, pozwolił mi to robić. Gdybym jednak omawiała tekst biblijny, byłaby to zupełnie inna historia.

Pamiętam, że czułam się jak hipokrytka, stojąc przed moją salą wykładową w college'u.

Oto stałam tam i prowadziłam moich studentów przez przekonujące dowody historyczne, że problemem z kobietami w przywództwie nie był Paweł; problemem było to, jak źle zrozumieliśmy i zaciemniliśmy Pawła. Oto byłam tam i pokazywałam moim studentom, jak kobiety we wczesnym Kościele naprawdę przewodziły i nauczały, nawet jako diakonki i apostołki. Junię, jak im pokazywałam, uważano za apostołkę niemal do czasów nowożytnych, kiedy zaczęto tłumaczyć jej imię jako imię męskie: Junias. Badacz Nowego Testamentu Eldon Jay Epp zestawił dwie tabele obejmujące greckie wydania Nowego Testamentu od Erazma do XX wieku. Razem tabele pokazują, że greckie imię Junia niemal bez wyjątku oddawano w jego żeńskiej formie aż do XX wieku, kiedy imię nagle zaczęto tłumaczyć jako męskie Junias. Dlaczego? Gaventa wyjaśnia: „Epp w bolesny i drażniący sposób pokazuje, że ważnym czynnikiem w podejściu do Rzym 16,7 w XX wieku było założenie, że kobieta nie mogła być apostołem". Junia stała się Juniasem, ponieważ współcześni chrześcijanie zakładali, że apostołem mógł być tylko mężczyzna. Jako historyczka wiedziałam, dlaczego kobiety w listach Pawła nie odpowiadały tak zwanym ograniczeniom, które dzisiejsi przywódcy zborów nakładają na kobiety. Wiedziałam, że wynika to z tego, że źle odczytaliśmy Pawła. Paweł nie jest niekonsekwentny w swoim stosunku do kobiet; to my uczyniliśmy go niekonsekwentnym przez naszą interpretację. Jak jasno pokazuje List do Rzymian 16, w rzeczywistości jest tak, że biblijne kobiety przeczą współczesnym wyobrażeniom o biblijnym obrazie kobiety.

Wiedziałam to wszystko. Mimo to nie sprzeciwiłam się przywódcom mojego zboru, gdy twierdzili, że kobietom nie wolno u nas uczyć chłopców powyżej trzynastu lat. Wciąż milczałam.

Kontynuowałam wykład. Rzeczywistość historyczna jest taka sama w przypadku Feby, powiedziałam studentom. Paweł nazywa ją diakonką. Nikt nie podważa tekstu – można podważać jedynie jego znaczenie. Wcześni ojcowie Kościoła uznawali Febę zarówno za kobietę, jak i za diakonkę. Orygenes na przykład pisał na początku III wieku, że tytuł Feby „z apostolskim autorytetem" dowodzi, „że także kobiety są powoływane do służby zboru, a na ten urząd Feba została ustanowiona w zborze, który jest w Kenchreach. Paweł wylicza nawet z wielką pochwałą i uznaniem jej wspaniałe czyny". Choć z pewnością możemy dyskutować, co Orygenes rozumiał przez „służbę zboru", jasne jest, że Orygenes akceptował rolę powierzoną Febie. Sto lat później Jan Chryzostom, kaznodzieja o „złotych ustach", pisał o tym, jak wielkim zaszczytem było dla Feby to, że została wymieniona „przed wszystkimi innymi", nazwana „siostrą" i wyróżniona jako „diakonka". „Zarówno mężczyźni, jak i kobiety", konkluduje Chryzostom, powinni „naśladować" Febę jako „świętą". W swoim kazaniu o 1 Tym 3,11 Chryzostom jasno pokazuje, że rozumie kobiety jako diakonów tak samo jak mężczyzn. Pisze: „Podobnie kobiety muszą być skromne, nie oszczercze, trzeźwe, wierne we wszystkim. Niektórzy mówią, że [Paweł] mówi o kobietach w ogóle. Ale tak być nie może. Dlaczego miałby w środek tego, co mówi, wtrącać coś o kobietach? Mówi raczej o kobietach, które mają rangę diakona. «Diakoni niech będą mężami jednej żony». To odnosi się również do kobiet diakonów, bo jest to konieczne, dobre i słuszne, zwłaszcza w zborze".

Jeśli takie otwarte rozumienie kobiecego przywództwa przez starszego/prezbitera i diakona z IV wieku was zaskakuje, historycy Kościoła Madigan i Osiek przypominają nam, że nie powinno: „W zborach Jana w Antiochii i Konstantynopolu", piszą, „kobiety diakoni, czyli diakonisy, były dobrze znane". Opisanie Feby jako diakonki nie było dla Chryzostoma niczym dziwnym, bo niektórzy z jego dobrych przyjaciół w IV wieku byli diakonkami. Madigan i Osiek odnaleźli wręcz 107 wzmianek (inskrypcyjnych i literackich) o diakonkach we wczesnym Kościele.

Oczywiście, mówiłam studentom, nie każdy we wczesnym Kościele popierał kobiety na stanowiskach przywódczych. Urząd prezbitera jest wyraźnym świadectwem tego, jak patriarchalne uprzedzenia starożytnego świata wkradły się już do chrześcijaństwa. Pamiętacie, jak Arystoteles uważał ciało kobiety za potworne i zdeformowane? Przywódcy Kościoła przenieśli te idee do uchwał swoich soborów i już w V wieku oświadczali, że ciała kobiet nie nadają się do przywództwa. Jak piszą Madigan i Osiek, „czystość kultową łączy się z mężczyznami, nieczystość z kobietami. Był to największy argument przeciwko kobietom prezbiterom". Do VI wieku, gdy Kościół rozprzestrzeniał się po europejskim krajobrazie i zastępował dawne świeckie siedziby rzymskiej władzy świętymi urzędami biskupa i kapłana, kobiety także były w ruchu – jednak z powrotem na swoje dawne miejsce pod władzą mężczyzn.

„Pani doktor, dlaczego nie uczą nas tego w Kościele?"

Spojrzałam na studentkę i ścisnęło mi się serce. Większość ludzi po prostu tego nie wie, powiedziałam. Podręczniki do seminariów piszą często pastorzy – a nie historycy (a zwłaszcza nie historyczki). Większość ludzi, którzy chodzą do komplementarnych zborów, nie wie, że przekład ESV, który mówi o Junii „dobrze znana apostołom" zamiast „wybitna wśród apostołów", był świadomym posunięciem, by trzymać kobiety z dala od przywództwa (Rzym 16,7). Ludzie wierzą, że kobiety we wczesnym Kościele były wykluczone z przywództwa, tak samo jak są z niego wykluczone we współczesnym Kościele. Kościół naucza tego, co uważa za prawdę.

To były rzeczy, które powiedziałam na głos.

Czego nie powiedziałam – i co sprawiło, że łzy napłynęły mi do oczu, gdy tego dnia stałam przy zlewie – to tego, że znałam prawdę. Znałam prawdę, a mimo to milczałam w swoim zborze. Milczałam, bo bałam się, że mój mąż może stracić pracę. Bałam się, że stracimy przyjaciół. Bałam się, że stracimy naszą służbę.

Komplementaryzm nagradza kobiety, które trzymają się reguł. Milcząc, przyczyniałam się do tego, że mój mąż mógł pozostać przywódcą. Milcząc, mogłam wywierać pewien wpływ. Milcząc, zachowywałam przyjaźń i zaufanie kobiet wokół mnie. Milcząc, zachowywałam wygodne życie.

Ale znałam prawdę o kobietach Pawła. Znałam rzeczywistość: kobiety, które Biblia chwali – takie jak Feba, Pryscylla i Junia – podważają granice współczesnego biblijnego obrazu kobiety. Jako historyczka wiedziałam, że kobiety w moim własnym zborze trzymano z dala od ról przywódczych, ponieważ rzymski patriarchat ponownie przesączył się do wczesnego Kościoła. Zamiast odrzucić pogański Rzym i uchwycić się Jezusa, zrobiliśmy coś przeciwnego – porzuciliśmy wolność Chrystusa i przyjęliśmy ucisk starożytnego świata.

Zakręciłam wodę w zlewie i ułożyłam naczynia w stos.

Nadszedł czas, bym przestała milczeć.

Przypisy

1. Komplementaryzm oznacza w krajach anglojęzycznych wzajemne uzupełnianie się mężczyzny i kobiety, jednak w ramach porządku hierarchicznego, w którym mężczyzna prowadzi, a kobieta idzie za nim, czyli kobieta jest mężczyźnie nie tylko przyporządkowana, lecz podporządkowana – jako skutek albo wyraz porządku stworzenia. Beth Barr i tłumacz reprezentują wraz z wieloma innymi chrześcijanami wzajemne uzupełnianie się mężczyzny i kobiety bez hierarchicznego podporządkowania czy nadrzędności.
2. Luter nazwał te teksty, które regulowały życie w domu i wzajemne relacje, „Haustafeln" („tablice domowe").

3. Tak jest również w wielu przekładach niemieckich.